

**WOJCIECH HERGEMON**

# **AWANGARDA**

*DAWNO JUŻ CZEGOŚ TAKIEGO NIE NAPISAŁEM.  
- Z RECENZJI WOJCIECHA HERGEMONA*

**ZIELNYBOR, 2016**

**WYDAWNICTWO KUMAKKULTURY** 

**WYDANIE 1, DRUK: 2016, SIEMIANOWICE**

## Knebel

Zachodzące słońce rzucało coraz słabszy czerwony blask na marmurową rzeźbę Księcia Piotra Mikołaja Wielkiego dosiadającego swojego bojowego kuca. Kamienny Książę w jednej ręce dzierżył kajdany, a w drugiej knebel, orężę dzięki którym trzymał za mordę wszystkie prowincje i przeszedł do historii jako Wielki.

Późna pora sprawiała, że jedyny odgłos jaki dał się słyszeć w parku to cichy szum wody spływającej z fontanny. Zapewne, gdyby park był ogólnodostępny fontanna pełna by była wszelakiego śmiecia, jednakże był to park książęcy, a więc turyści, urzędnicy niższego szczebla i inna swolocz nie miała tutaj prawa wstępu.

Zdarzało się, że urzędujący Książę przesiadywał na ławeczce przy pomniku swojego wielkiego poprzednika (jednego z wielu) i dumał co zrobić, aby także i o nim nauczali sarmackie pociechy od najmłodszych lat. Niestety póki co nie zapisał się w żaden, typowy dla jego poprzedników, sposób na kartach historii.

Nie był zamordystą, mimo że próbował. Mimo, że starał się nic nie robić, to jednak coś robił. Kradzieżą natomiast zwyczajnie się brzydził, więc nawet nie próbował okraść państwa, czy też wszystkich obywateli. Nie miał nawet za bardzo pomysłu na jakąś głupią decyzję, którą mógłby podjąć i w ten sposób być zapamiętanym na wieki.

Ale dzisiaj Księcia tutaj nie było. Park był całkiem pusty, nie było słyhać ani ptasich treli, ani nawet nawoływania żab gellońskich, które niegdyś przywędrowały do Grodziska razem z obwoźną trupą kurtyzan.

Ale, ale! Uważny czytelnik, niewątpliwie gdyby nie był czytelnikiem lecz obserwatorem, zapewne zauważyłby że w parku jest ktoś ukryty. Z uwagi na to, że czytelnik nie może być obserwatorem z pomocą przychodzi autor. Ktoś był ukryty w krzakach cisu. Ależ go musi ten krzak kłuć!



## Nóż

Poszukiwany grafik był głodny i zmarznięty. Ukrywał się od paru dni, a krzak cisu kłuł jak sam skurwysyn. Na razie był względnie bezpieczny, bo telefon i zegarek wrzucił od razu do rzeki. Nie do namierzenia, zwłaszcza tutaj.

Szukała go wprawdzie cała sarmacka prefektura, ale nikt na pewno nie spodziewał się go w ogrodach książęcych. Z jakże potrzebnych rzeczy miał przy sobie jedynie trochę trocin z parówki oraz pistolet, naładowany. No i oczywiście cel jaki sobie stawiał.

Edgar, bo tak nazywał się ów poszukiwany grafik, pochodził z biednej urzędniczej rodziny z Feru. Jego ojciec był ślepy i głuchym ogarem Księcia Piotra Mikołaja Wielkiego, a matka popijającą gospodynią domową.

O problemie matki nie mówiło się ani w domu, ani tym bardziej poza nim, mogłoby to przecież zaszkodzić karierze ojca Edgara. Inna sprawa, że i tak aż do śmierci nie awansował i rodzina klepała biedę. Edgar kiedyś zazdrościł bogatym kolegom, których ojcowie prowadzili liczne intratne interesy, takie jak praktyki lekarskie czy też własne przedsiębiorstwa. Potem już nie zazdrościł bo dostał od ojca kilka razy po pysku.

Jednak w większym stopniu Edgara ukształtowała jego matka pijaczka. Wspomnieć bowiem należy, że wino popijała już przed obiadem, a przy każdej okazji (lub też i bez niej) wpadała w histerię i na przemian śmiała się i płakała.

Nadto, z uwagi na fakt, że mąż pracował całe dni i noce, od kiedy Edgar skończył 15 lat powiedziała mu, że jest już mężczyzną i zaprosiła do swojego łóżka. Edgar czując się w obowiązku pieścił i zaspokajał matkę aż wyprowadził się z domu. Zawsze kiedy ojciec wyjeżdżał na delegację matka ubierała krótką sukienkę i czarne wysokie, skórzane szpilki. Nic więcej.

Siadała na skraju kanapy z dużą lampką białego siarkofruta i kazała Edgarowi na klęczkach całować najpierw czubki butów i coraz wyżej i wyżej, aż do szczęśliwego happy endu. Nic więc dziwnego, że Edgar przez całe życie nie radził sobie w relacjach damsko męskich.

Nawet przez całe studia nie znalazł swojej drugiej połówki. Dopiero w pracy poznał Joannę. Zaczęło się od rozmów o grafice, o wszystkim, a skończyło na przeprowadzce do jego kawalerki. Mieszkali tam parę miesięcy, ale nie układało się im w łóżku.

Asia wieczorem, po pracy ściągała majtki i kładła się w łóżku jak kłoda. W ogóle nie podniecało to Edgara, któremu natomiast sfrustrowana Asia zaczęła zarzucać impotencję. Edgar próbował ją skłonić do realizacji swoich skrytych fantazji, jednakże bez skutku.

W końcu, podczas jednej z kłótni sięgnął po nóż, który wbił głęboko w brzuch Asi i obrócił dwa razy zgodnie z ruchem wskazówek zegara, raz w przeciwnym kierunku, a

potem wyjął. Pechowo dla wszystkich trafił tak dobrze, że Asia prawie od razu straciła przytomność, a krótko po wyjściu Edgara z mieszkania umarła.

Edgar nie był głupi, wiedział że żyje teraz na marginesie społeczeństwa, i że prędzej czy później go złapią. Dlatego też miał cel, musiał ukarać jeszcze jedną osobę, którą szczerze winił za wszystkie swoje nieszczęścia. Wspomnieć trzeba, że zdaniem Edgara odpowiada się nie tylko za czyny, ale i za zaniechanie.



## Łapka

Zacisze pałacu, gabinet wyłożony dębową boazerią wydawał się miejscem nie tylko spokojnym, ale i bezpiecznym. Właśnie w tym miejscu Księżę oddawał się ponurym rozmyśleniom, marząc aby tak jak wielcy poprzednicy przejść do historii.

W gabinecie poza Księciem przebywał jeszcze Oskar, oddany sługa Jego Księżęcej Mości. Oskar w przeciwieństwie do Księcia pełen był radości. Funkcja lokaja była ukoronowaniem marzeń, zwłaszcza dla jego ojca – emerytowanego hutnika. Do tego Oskar miał ze swoją żoną Kasią pięcioro dzieci, a w drodze było już szóste.

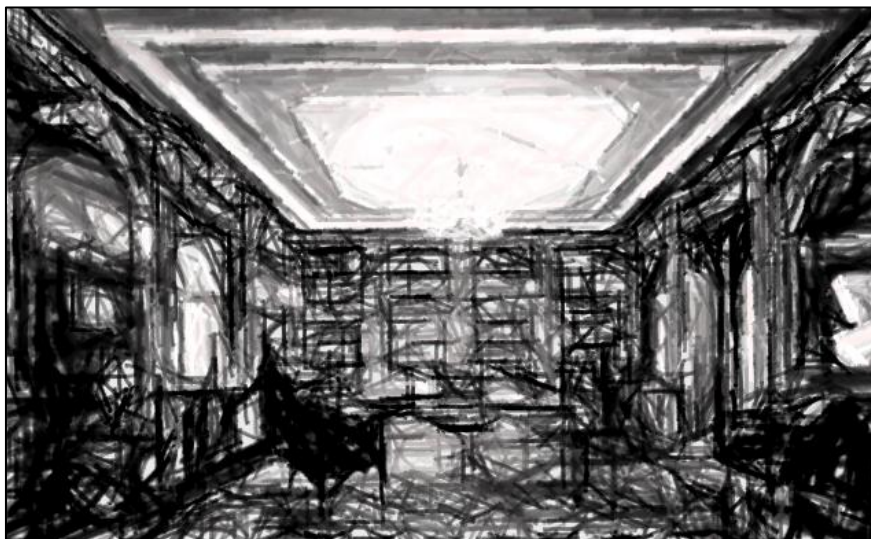
- Janie, wygoń tę muchę. Chcę być sam – przerwał radosne myśli Oskara Jego Księżęca Mość.

Oskar wziął do ręki łapkę na muchy z wielbłądziej skóry, szykując się do żmudnego polowania. Rękojeść łapki wysadzana była klejnotami ofiarowanymi niegdyś przez Kraje Koronne. Robota z muchą była trudna, bowiem trzeba było uważać na cenne woluminy, pod ciężarem których ugięły się regały stojące długimi rzędami wzdłuż ścian.

Wtem otwarły się nagle drzwi. W drzwiach stanął nie kto inny, jak Edgar, trzymając w dłoni naładowany pistolet (pożywne trociny widać już zjadł). Co zabawne, złożyło się tak, że naprzeciwko stał Oskar, dzierżąc w ręce gotową do uderzenia łapkę na muchy.

Mężczyźni siłowali się wzrokiem, Księżę zdumiony przyglądał się im znad biurka. Taki pojedynek tytanów często trwa godzinami, a czytelnikowi zapewnia wiele stron lektury. Wiele wskazywało na to, że i tym razem tak będzie.

Jednak nie. Edgar wystrzelił, trafiając prosto w głowę Oskara. Krew, płyn oponowy, osocze i mózg trysnęły na setki cennych woluminów. W kącikach oczu Księcia prawie, że pojawiły się łzy. Edgar nie zdążył przeładować, do gabinetu wpadła gwardia Księżęca i oddała do niego, dla pewności, dwadzieścia strzałów ostrzegawczych.



## Awangarda

- Honorowe tytuły: kawalera brązowego orderu Czerwonej Podwiązki oraz kawalera brązowego krzyża Awangardy, to wyróżnienie, na które niewątpliwie Jan zasłużył całym swoim życiem – przemawiał na cmentarzu Jego Książęca Mość.

Kasia słuchała ze łzami w oczach. Do zwłok Oskara leżących w otwartej tłumnie jeden gwardzistów książęcych przypinał właśnie medale. Oskar był dzisiaj bohaterem, tylko dzięki jego odwadze i postawie życie Jego Książęcej Mości zostało uratowane.

Przy martwym Edgarze znaleziono list, w którym tłumaczył czemu zastrzelił Jego Książęcą Mość. Tylko dzięki poświęceniu Oskara słowa spisane w liście pozostały tylko słowami.

Marmurowy nagrobek Oskara, postawiony na cmentarzu komunalnym w Grodzisku musiał robić wrażenie, tak myślała sobie Kasia. Będzie mogła zabierać tutaj dzieci, w tym nasciturusa, którego postanowiła nazwać Oskar, tak żeby były dumne z ojca.

Łzy wzruszenia sprawiły, że Kasia nie zapamiętała dalszej części przemówienia Jego Książęcej Mości.

*Zielnybor, luty 2016 roku*

